

Ewa Bem, Wesoly deszczyk

Jak niegdyś Danae,
ze wspomnę dla przykładu
przez lata już całe
mam słabość do opadów.
Byle spadł deszcz lub grad
milszy mi jest świat.

Gdy dach mi przecieka
podstawiam ja naczynka,
i już mnie urzeka
kropelek sonatinka:
plim plum plam,
plam plum plim.
Ach, jak miło z nim!

Gdy w schludnej mej izdebce
pada sobie deszcz
chlupie, chlupie
drepce, chłepce
szepce też.
To cieniuteńką stróżką
zdobi sufit w szereg map,
To mi znów na uszko
cichutko kap kap kap.
A chociaż deszczyk,
To jest rodzaj kolosalnych łez...
to mi chlup chlup chlup
to mi chlap chlap chlap
to mi plum plum plum
to mi kap kap kap
To mi wesolutko
Z deszczykiem moim jest!

A chociaż deszczyk,
To jest rodzaj kolosalnych łez...
to mi chlup chlup chlup
to mi chlap chlap chlap
to mi plum plum plum
to mi kap kap kap
To mi wesolutko
Z deszczykiem moim jest!

I zamiast naiwnie
na deszczyk utyskiwać,
Ja myślę przeciwnie,
o jego pozytywach.
O tym, że życie czcze
gdy ustają dżdże.
Z deszczyka jest grzybek,
zeń woda jest dla rybek.
i owoc dla drzewek,
zeń groszek dla marchewek.
Z jego ros,
krzepnie kłos
Wiec się cieszę w głos!

Gdy w skromnej mej izdebce
pada sobie deszcz.
chlupie chlupie
drepce chłepce
szepce też.
To cieniuteńką stróżką
zdobi sufit w szereg map,
To mi znów na uszko

cichutko kap kap kap.
A chociaż deszczyk,
to jest rodzaj kolosalnych łez...
To mi chlup chlup chlup
to mi chlap chlap chlap
to mi plum plum plum
to mi kap kap kap
To mi wesolutko
z deszczykiem moim jest.
To mi wesolutko
z deszczykiem moim jest!